

Ewelina Kaproń

Jasna Góra, Lublin, 3-14 sierpnia - krótkie słowa, które od 20 lat sugerują mi jedno skojarzenie – Piesza Pielgrzymka z Lublina na Jasną Górę i wspaniali ludzie. To 11 dni, które niezależnie od tego czy jestem na szlaku czy w pracy, przeżywam tak samo. Każde rekolekcje w drodze niosą inny bagaż doświadczeń, inne drgania serca, ku innym wartościom prowadzą, ale pozostaje niezmienny ten, który kroczy przede mną na przedzie – Jezus Chrystus i Jego Matka – Jej nigdy nie zdzusi się wskazywanie na swojego Syna.

Pan stale towarzyszy i daje odczuć, że nie pozostawia mnie, nawet na moment, samej sobie, ponieważ jestem jego własnością i do niego chcę należeć. W tym roku dostałam szczególnie wiele prośb o modlitwę od tych, którzy nie wybrali się w drogę do Matki. Ponadto pielgrzymowałam w ramach *Funduszu Idę z Tobą*, czyli niosłam szczególną intencję ofiarodawcy tego *Funduszu*. Pomyślałam, że wymaga to ode mnie wyjątkowej ofiary, a nie spaceru od odpoczynku do odpoczynku, otulonej ciepłem słonecznych promieni.

Pan powiedział do swoich uczniów, którzy dziwili się, że nie każdego udało im się uzdrowić, nie każdego złego ducha wypędzić, że pokonanie pewnego rodzaju demonów wymaga nie tylko przyzywania Świętego Imienia Jezus, ale również modlitwy i postu. Zabrałam zatem ze sobą Pismo Święte i każdego dnia,



Msza św. w Ćmielowie

© Jakub Mroz

nawet jeśli nie miałam już siły czytać, to wiedziałam, że jest blisko mnie Słowo mojego Pana, do którego zawsze mogę się odwołać, a On mnie umocni. Post natomiast jest szczególnym wyrzeczeniem, kiedy tak wiele pokus proponuje nam świat. Pan Jezus i Jego Matka proszą nas o post, o wstrzemięźliwość, a zastępy świętych dają nam jednoznaczny przykład, że głód, to potrzeba fizyczna, której niezwłoczne niezaspokojenie w Imię Jezusa, dostarcza wielkich łask u Boga, a w człowieku kształci pokorę i hart ducha.

Na pielgrzymim szlaku Pan przeprowadził mnie przez post w środy i piątki o chlebie i wodzie. Za wcześniej, żeby pisać o owocach pielgrzymiego trudu, ale wierzę, że Pan jest wielki, zwyciężył śmierć, więc także nasze trudności zostały pokonane.

MOJA KOLEJNA PIELGRZYMKA

Grażyna Zwolińska-Domań

Bardzo cieszę się, że znów uczestniczyłam w Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Szłam już czternasty raz. Na pielgrzymim szlaku spotkałam też moich uczniów, których uczyłam lub uczę matematyki. Oni również cieszyli się, że idą na Jasną Górę. Pielgrzymka jest wspaniała i pomimo wszelkich trudów, daje wiele radości i dostarcza duchowych przeżyć.

Szłam wraz z moimi córeczkami oraz z mamą, i był to dla nas wspaniały i szczęśliwy czas. Jak to dobrze, że mogłyśmy podążać pieszo na Jasną Górę i

spędzić tam kilka dni, zwłaszcza że moja siostra Elżbieta miała urodziny 16 sierpnia. Tego dnia uczestniczyłyśmy w porannej Mszy św. tuż przed Cudownym Obrazem (siedziałyśmy w pierwszym rzędzie). To było naprawdę niezapomniane przeżycie, a naszą radość aż trudno wyrazić słowami. Moja siostra miała piękne urodziny.

Jak zwykle niezbyt chętnie wyjeżdżałyśmy z Częstochowy i niełatwo było nam się rozstać z tym cudownym miejscem.



Fot. Arch. rodz.

KALENDARIUM

29 września – Św. Wincentego à Paulo (1581-1660)

Urodził się w Akwitanii (Francja). Założył zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, zwane wincentkami lub szarytkami. Wniósł wielki wkład w dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia - zorganizował Caritas we Francji. Przyczynił się do odnowy życia religijnego. W okresie frondy (bunt przeciwko rządowi regentki Anny Austriaczki i kardynała Jules'a Mazarina) niósł pomoc rzeszom głodującym, dotkniętym nieszczęściami i zniszczeniami wojennymi. Przez wiele lat był członkiem Rady Królewskiej - tzw. Rady Sumienia, której podlegały wszystkie sprawy Kościoła. Zajmując wysokie stanowisko pozostał cichy i skromny. W ten sposób chciał się przyczynić do formacji duchowieństwa i otoczyć opieką ubogich.



29 września – Świętych Archaniołów - Michała, Gabriela i Rafała

Celem naszej pielgrzymki przez ziemię jest niebo i przebywanie z Bogiem na wieki. W tej pielgrzymce nie jesteśmy osamotnieni, ale nieustannie wspierani pomocą, modlitwą i ochroną aniołów, których Bóg daje nam za towarzyszy. Dzisiejsze Święto jest w pewien sposób wyjątkowe, gdyż czcimy świętych, ale nie ludzi lecz aniołów. Szczególnych aniołów, nazywanych Archaniołami: Michała, Gabriela i Rafała. Oprócz aniołów stróżów danych każdemu człowiekowi, Bóg powołał do istnienia także aniołów, którym wyznaczył szczególne misje i zadania do wykonania. Św. Grzegorz Wielki tak tłumaczył: *Imię anioła nie oznacza natury, lecz zadanie. Duchy, które zapowiadają wydarzenia najbardziej doniosłe nazywają się archaniołami. Niektórzy z nich mają imiona własne, wskazujące na określone ich zadania czy posługę.* Święto św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, zwraca naszą uwagę na istnienie jeszcze innego świata poza ziemskim – świata niebiańskiego i życia wiecznego z Bogiem, którym cieszą się już dziś aniołowie.

ZAUFAŁAM SERCU MARYI

Wanda Zwolińska

*Zaufaj w swym sercu Maryi.
Zaufaj jej wielkiej miłości.
Zaufaj, a Ona twe troski,
Jak Matka zamieni w radości.*

Z tą pieśnią Maryjną na ustach i w sercu wybrałam się 32 raz na kolejną pieszą pielgrzymkę lubelską na Jasną Górę. Przed wyjściem modliłam się o Dary Ducha Świętego, aby podjąć dobrą decyzję, gdyż w marcu przeszłam operację. Ordynator szpitala, która mnie operowała, pozwoliła mi iść, ale decyzja należała do mnie, gdyż zbyt forsowny wysiłek mógłby mi zaszkodzić. Ucieszyłam się, że moje wnuczki Ania i Monika oraz ich mama Grażynka też idą i pomogą mi w noszeniu bagaży na noclegi i po wyjściu z noclegów. Każdego dnia wrzusałam się do łez, że znów idziemy razem i że nic mi nie dolega.

Jubileuszowa XXXV lubelska piesza pielgrzymka bardzo mnie mobilizowała i umacniała na duchu. Tak jak w pierwszej mojej pielgrzymce 32 lata temu, kiedy cudownie uzdrowiona szłam, tak i teraz, jak wtedy, nuciłam sobie słowa Maryjnej pieśni:

Irena Śladowska

Mój Bóg i Ojczyzna

Moja Ojczyzno!

Kocham cię – błękitem nieba
– blaskiem słońca
– sklepieniem gwiazd
– tajemnicą księżycy?

Wiosną – niewinnością białych przebiśniegów
Latem – karminem polnych maków
– szafirem fiołków
– żółtym kaczeńcem

Jesienią – liliowym wrzosem
– dywanem spadających liści

Zimą – puchowym śniegu trenem na
dostojnych świerkach.

A Ciebie Wielki Boże – kocham za to, że jesteś,
Bo w tym krajobrazie Twoja OBECNOŚĆ!

Idzie mój Pan, idzie mój Pan,
On teraz biegnie, by spotkać
mnie.
Mija łąki, góry, lasy,
By Komunii stał się cud...

*Jak dobrze mieć Maryję, jak
dobrze Ją w tym miejscu
mieć, serca się nam radują, a
oczy śmieją się.*

Wspomnienia o tym, czego doświadczyliśmy w drodze, zajęłyby zbyt dużo miejsca, gdyby je chciało opisać. Mieszkańcy miejscowości, przez które przechodziliśmy, czekali na nas i prosili o modlitwę. Nie mogliśmy zawieść ich nadziei i zaufania. Zanosiliśmy je Bogu w modlitwach w intencjach różańcowych oraz w czasie Eucharystii, a później na Jasnej Górze. Było bardzo gorąco, ale znosiliśmy to dzięki Bogu i ludziom. W niektórych miejscach strażacy przygotowali kurtyny wodne i oblewali nas wodą, jak przechodziliśmy. W dwunastym dniu pielgrzymowania ujrzelśmy Jasnogórski klasztor. Jego widok wywołał u mnie łzy wzruszenia i radość, którą trudno wyrazić słowami.

Będąc przed szczytem Jasnej Góry, upadliśmy na twarze i powierzyliśmy tylko Bogu i Maryi to, co czuły nasze serca oraz szeptały usta. W ciszy i skupieniu szliśmy przed Tron naszej Drogiej Matki. Złożywszy pokłon i dziękczynienie za dojdzie, szeptaliśmy słowa intencji, z którymi przyszlśmy. Nie kryliśmy łez i wzruszenia. Po Mszy świętej sprawowanej na Szczycie dla naszej lubelskiej pielgrzymki przez Arcybiskupa Stanisława Budzika wracaliśmy pod kościół Świętego Krzyża po bagaże.

Zostałyśmy z całą rodziną na Jasnej Górze jeszcze przez cztery dni, żeby uczestniczyć we Mszach świętych, odsłonięciach Obrazu i Apelach. Modlitwą obejmowaliśmy nasze rodziny, parafie, kapłanów, Ojczyznę naszą Polskę, trudne sprawy i intencje za tych którzy prosili nas o modlitwę. Przynosimy Ci Matko w Twoje Święto za-



Fot. Arch. rodzinne

Autorka z wnuczkami — Moniką i Anią Domań

miast kwiatów naręcza naszych uczynków. Będziemy się starali być światłem dla innych, abyśmy nie zasnęli jak uczniowie Jezusa, lecz byli czujni i wrażliwi na zło. Aby naładowane akumulatory działały sprawnie i aby pomagać innym będącym w potrzebie.

Niech będą błogosławione wszystkie miejsca, pola, lasy łąki i ścieżki, po których wędrowały stopy pielgrzymów, często bardzo utrudzonych niosących intencje, brzemień trosk i podziękowań. Przyjmij je Matko, każdego z osobna. Niezapomniane niech będą miejsca, w których tyłu kapłanów sprawowało Eucharystię.

Dziękujemy wszystkim służbom a nade wszystko księdzu dyrektorowi pielgrzymki ks. Mirosławowi Ładniakowi. Dziękujemy naszemu przewodnikowi Grupy 7-ej księdzu Leszkowi, który jak dobry Pasterz prowadził nas do celu. Swoją skromnością i dyscypliną, pięknymi i ubogacającymi słowami umacniał nas w drodze. Był dla nas wzorem. Dziękujemy Matce Bożej i Duchowi Świętemu za takiego Kapłana i za Dary, którymi go obdarzył. Dziękujemy za księdza Jana Domańskiego, naszego Ojca Duchownego, który głosił Słowo Boże i był dla nas umocnieniem oraz za piękne wierszyki. Dziękujemy mieszkańcom wszystkich miejscowości przez które przechodziliśmy i tym, którzy przyjmowali nas na noclegi i częstowali posiłkami. Mam wrzuszające wspomnienia z Konopnicy, Strzeszkowic, Wilkołaza, Popkowic, Ćmielowa, Bielin, Daleszyc, Włoszczowej, Konieczpola, Żurawia i Kusiat.

Bóg zapłać wszystkim za wszystko!



PIELGRZYMKĄ W OCZACH OSOBY TOWARZYSZĄCEJ

Elżbieta Maria Zwolińska

W pieszych pielgrzymkach lubelskich uczestniczyłam 7 razy, ale tym razem byłam obecna na pielgrzymce w inny sposób. Po prostu po zawiezieniu na nocleg bagaży moich siostrzenic, które postanowiły po raz kolejny pójść na Jasną Górę ze swoją babcią i mamą, nie mogłam się już od tej pielgrzymki „oderwać”. I chociaż miałam od razu wrócić do Lublina i pojechać do Częstochowy dopiero w Święto Wniebowzięcia NMP, to jednak zmieniłam plany i towarzyszyłam pielgrzymce do ostatniego dnia. Takie podjeżdżanie samochodem jest bardzo uciążliwe i męczące, a nawet krępujące dla kierowcy, gdy inni w upale idą pieszo, ale gdy planowałam powrót, wszyscy mi to odradzali i zachęcali do pozostania, a ja też jakoś nie mogłam zostawić pielgrzymki.

Codziennie uczestniczyłam we Mszy Św., słuchałam też bardzo interesujących konferencji i pięknych

śpiewów. Na pielgrzymce spotkałam wielu znajomych. Byli wśród nich pracownicy KUL, koleżanki ze studiów, cudzoziemcy, którzy uczyli się na KUL-u języka polskiego (m.in. z Afryki s. Anafrida Francis Biro i Miguel Naueje) oraz wielu innych. Wszyscy tak bardzo cieszyli się, że idą. Było mi nawet żal, że tym razem nie mogę iść pieszo. Ciągle jednak byłam wśród nich. Atmosfera pielgrzymkowa bardzo się udzielała.

Na pielgrzymce pątnik ma wrażenie, że mając ze sobą tak niewiele rzeczy materialnych, ma wszystko, co jest mu niezbędne w drodze, a napotkani ludzie ofiarują mu dodatkową pomoc. A jeżeli niektórzy z nich nie ofiarują tej pomocy i mają zamknięte drzwi swoich domów, to pielgrzym i tak jest szczęśliwy i odczuwa wewnętrzną radość pamiętając również o tym, że na pielgrzymce nie mu się nie należy i nie może niczego wymagać od innych.

Tym razem, kiedy nie szłam pieszo,

miałam okazję zobaczyć pielgrzymkę z innej strony. Zauważyłam i doceniłam jak wielką i skoordynowaną pracę wykonują organizatorzy (na czele z ks. Dyrektorem i przewodnikami grup) i poszczególne służby pielgrzymkowe, aby wszystko sprawnie funkcjonowało i było dobrze przygotowane. Ta współpraca była doskonała. Czasem samochód, który prowadziłam, okazał się pomocny niektórym służbom i pątnikom. Wtedy łatwiej było mi się pogodzić z tym, że nie idę pieszo.

Dzięki 35. Jubileuszowej Pieszej Pielgrzymce Lubelskiej na Jasną Górę przeżyłam wspaniałe rekolekcje w drodze w czasie mojego niespodziewanego w tym terminie urlopu i pozostanie to na zawsze w moim sercu i w mojej pamięci.



Fot. Arch. rodzinne

MÓJ JUBILEUSZ

domach, ale nocowaliśmy też w szkołach, a nawet w muzeum (po odsunięciu eksponatów muzealnych przez pracowników).

Najradośniejszym dla mnie dniem było spotkanie z Matką Boską. Od rana wszyscy byli bardzo odświętnie ubrani i z wydrukowanymi napisami na koszulkach „WIERZE” przemierzaliśmy te ostatnie kilometry naszej pielgrzymki. Gdy wchodziliśmy na Wały Jasnogórskie Ksiądz Dyrektor Mirosław Ładniak i Arcybiskup Stanisław Budzik witali pielgrzymów i przedstawiali każdą grupę. Potem uklękliśmy i pokłoniliśmy się Maryi, odśpiewaliśmy nasz hymn pielgrzymkowy: „Takie jest prawo miłości, które dał Pan” i każdy przebił swój balonik. Rozległ się uroczysty huk.

Niezwykle radosną chwilą było dla mnie spotkanie z Maryją. Gdy zobaczyłam Cudowny Obraz byłam tak bardzo szczęśliwa. Nareszcie mogłam powiedzieć Jej wszystkie moje problemy, troski i po prostu wszystko, co miałam w sercu. Potem była Msza

św. na Placu, którą odprawił Metropolita Lubelski Stanisław Budzik. Na koniec odebraliśmy bagaże i tak zakończyła się nasza XXXV Piesza Pielgrzymka Lublin – Jasna Góra.

W dniu 15 sierpnia do Kaplicy Matki Bożej na Apel Jasnogórski uroczystość wmaszerowali w pięknych mundurach żołnierze z bagnietami na broni. Apel poprowadził Biskup Polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek. Potem wojsko wymaszerowało z Kaplicy na Plac przed Szczytem, gdzie ustawione były dwie armaty, z których oddano 7 salw. Po skończonych uroczystościach podszedł do naszej rodziny Metropolita Częstochowski Wacław Depo i rozmawiał z nami. Był bardzo miły i radosny. Spytał nas nawet, czy mamy co jeść. Zrobiliśmy wspólne zdjęcie. Zostałam z rodziną na Jasnej Górze jeszcze przez kilka dni uczestnicząc w porannych Godzinkach, odsłonięciach Obrazu, Mszach świętych i Apalach Jasnogórskich.

Pielgrzymka wiele mnie nauczyła i bardzo cieszę się, że mogłam wziąć w niej udział.

Anna Maria Domań

Bardzo cieszę się że już po raz dziesiąty poszłam na pielgrzymkę, choć wcześniej jak zwykle mówiłam, że już nie pójdę. Uczestniczyłam w niej razem z mamą, babcią, siostrą Moniką i ciocią Elą. Kolejna już moja pielgrzymka wiele mnie nauczyła, szczególnie poprzez codzienną Mszę św., konferencje i modlitwę. Najważniejszym punktem każdego dnia była Msza święta odprawiana przy kościołach, na łąkach, polach i w lasach przez Biskupów odwiedzających pielgrzymkę i księży przewodników. Nasza grupa prowadziła Mszę św. w Ćmielowie.

Codziennie odmawialiśmy Różaniec, Koronkę do Bożego Miłosierdzia, a ksiądz przewodnik – Leszek Sałaga i ksiądz Jan Domański – duszpasterz naszej grupy prowadzili bardzo ładne rozważania dnia. Kończący się dzień żegnaliśmy piosenką: „Jaki był ten dzień co darował co wziął, czy mniej wyniósł pod niebo czy zrzucił na dno... Noclegi były różne, niektóre u rodzin w

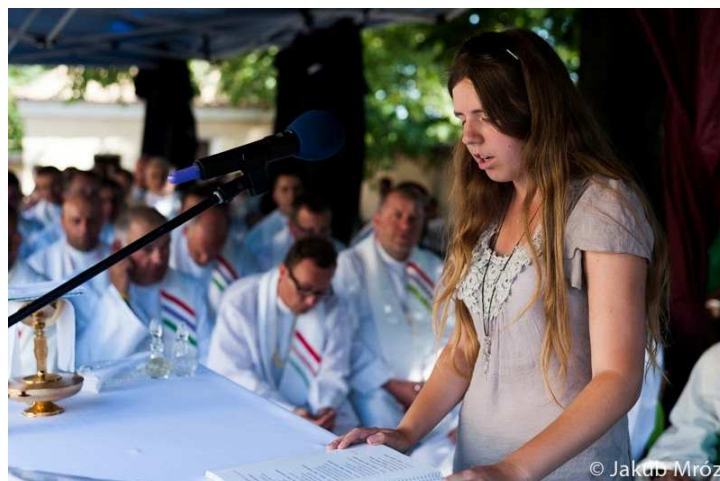


TO NIESAMOWITY CZAS

Iwona Strojek

Nazywam się Iwona. W tym roku po raz pierwszy wyruszyłam na pielgrzymkę, mimo, iż planowałam to od kilku lat. Dzięki namowom koleżanek z KSM-u tym razem się udało. Samo pielgrzymowanie budziło we mnie sporo wątpliwości. Nie wierzyłam bardzo w to, że będę w stanie przejść całą trasę o własnych siłach, ale chęć przeżycia takich nietypowych rekolekcji zwyciężyła, za co jestem Bogu bardzo wdzięczna.

Pielgrzymka to niesamowity czas, w którym możesz oderwać się od codzienności, problemów i z innej perspektywy spojrzeć na swoje życie. Masz szansę zatrzymać się nad swoją relacją z Panem Bogiem, przemyśleć coś, być może zmienić... Pielgrzymka jest też szansą na poznanie wielu wspaniałych ludzi, z którymi spędzisz niezapomniane chwile. Wspólne posiłki, zabawy, śpiew czy modlitwa potrafią silnie zjednoczyć ludzi. Na pielgrzymce masz czas poznać także samego siebie, odpocząć od ciągłego pośpiechu. Wbrew pozorom, to świetny sposób na wakacyj-



ny wypoczynek, dzięki któremu doładujesz baterie do dalszego działania po wakacjach.

Dlatego wszystkich wahających się serdecznie zapraszam, żeby za rok razem z nami przeżyć tę niesamowitą przygodę z Bogiem i braćmi na trasie;)

SZŁAM RAZEM Z PRZYJACIÓŁKĄ DARIĄ

Agata Mazurek

Dnia 3 sierpnia 2013 roku spod Archikatedry Lubelskiej wyruszyła XXXV Lubelska Piesza Pielgrzymka do Częstochowy. Szłam razem ze swoją przyjaciółką Darią. Nie musiałyśmy się długo zastanawiać nad tym, czy podjąć się trudu pielgrzymowania. Obie szukałyśmy prawdziwej wiary, więc byłyśmy pewne, że znajdziemy ją u stóp Matki Bożej w Częstochowie.

W pierwszych dniach było bardzo ciężko. Upał męczył wszystkich pielgrzymów. Pokonywaliśmy długie kilometry w pocie czoła. Każdy postój był dla nas zbawieniem. Wieczorami staraliśmy się o nocleg. Raz był to ciepły dom, w którym można było się umyć i zjeść, innym razem zimna stodoła, w której wszystkie możliwe ubrania z walizki, założone na siebie nie potrafiły całkowicie ogrzać pielgrzyma. Szliśmy w każdą pogodę. Przeważnie były to upały, podczas których na niebie nie było ani jednej chmury. Tylko raz na trasie złapał nas deszcz, ale mimo wszystko szliśmy dalej.

Podczas wspólnego pielgrzymowania panowała przyjazna atmos-



fera. Śpiewaliśmy, modliliśmy się i zgłębialiśmy naszą wiarę. Razem z przyjaciółką podjęłyśmy nawet

Duchową Adopcję Dziecka Poczętego. Na pielgrzymce spotkałam bardzo wartościowych ludzi, z którymi szybko nawiązałam kontakt.

Wreszcie, po 12 dniach ciężkiego kroczenia ulicami, przez pola, lasy i łąki, dotarliśmy na Wały Jasnogórskie, gdzie uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej. Słuchając świadectw, konferencji, rozmawiając z ludźmi zarówno świeckimi jak i duchownymi, ja i moja przyjaciółka Daria, wreszcie odnalazłyśmy w swoim życiu Pana Boga. Jako że szliśmy pierwszy raz, przyjęliśmy chrzest, który polegał na polaniu nam głów wodą z rzeki.

Serdecznie zachęcam młodzież, jak i osoby starsze, do podjęcia trudu pielgrzymowania i odnalezienia w swoim życiu Jezusa Chrystusa.

ZMIANY U SIÓSTR BETANEK

We wspólnocie Sióstr Rodziny Betańskiej pracujących przy naszej parafii zostały dokonane zmiany personalne. Odwołana została s. Konstancja Alicja Kubiak i skierowana do Domu Formacyjnego Zgromadzenia w Kazimierzu Dolnym.

Na miejsce s. Konstancji do pracy katechetycznej została powołana s. Miriam Ewa Kowalczyk, która przychodzi do nas z Opola Lubelskiego.

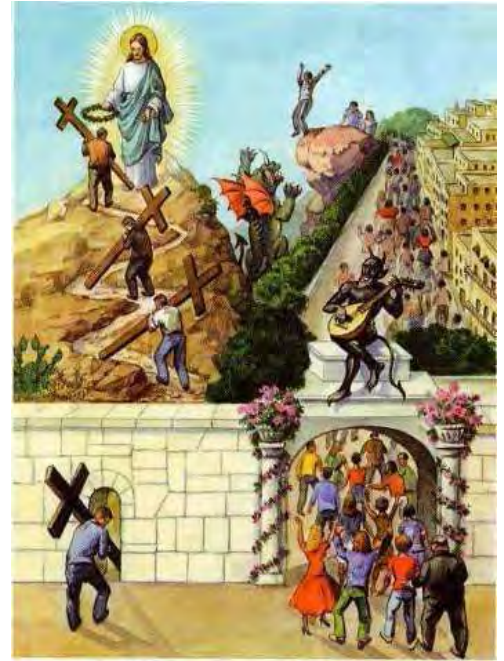
Magdalena Michoń

Nie ma na świecie żadnej rzeczy, ani istoty, która mogłaby zaspokoić pragnienie duszy – głód Boga. To głód, który dusza ludzka powinna codziennie zaspokajać relacjami ze Stwórcą, okazanymi w różnych formach: Eucharystii, modlitwy, czynami miłosierdzia, trwania z Nim w myślach, słowach, w milczeniu.

Bardzo trudno jest pogodzić potrzeby cielesne z duchowymi. Trzeba wiele cierpienia i wyrzeczeń, by móc uświęcić duszę, by trwać w Chrystusie. Człowiek musi całkowicie, bez żadnych zastrzeżeń, oddać się temu co Boskie, nie zważając na trudy oraz przeszkody, jakie stawia przy tym

własna natura. Ciało nie odpuszcza, domaga się swego. Ludzie gotowi są wydawać kolosalne sumy pieniędzy, nawet zamęczać swoje ciało. Wybór między dobrem duszy, a wygodą oraz zachwycającym wyglądem ciała jest bardzo trudny dla człowieka, bo stawką jest z jednej strony życie doczesne, a z drugiej wieczne.

Człowiek ma prawo zadawać trudne pytania Panu Bogu, może mieć żal, że jest tak, a nie inaczej. Może się z nim wyklócać tupiąc przy tym nogą. Może w końcu pójść swoją drogą. Może wszystko, dzięki wolności jaką Stwórca go obdarzył. Bóg w swej miłości pozwala, by człowiek dokonywał wyboru według swojego uznania. Ale cokol-



wiek wybierze, Bóg i tak nawet o milimetr się od człowieka nie odsunie.

Jedni wybierają drogę Bożą, stawiając na pierwszym miejscu w życiu zbawienie duszy, drudzy wybierają własną drogę. Częściej decydujemy się na tę drugą, bo wydaje się nam, że na niej znamy każdą dziurę, możemy przewidzieć każdy zakręt, każdą przeszkodę. Ścieżka Boża jest drogą kalwaryjską. Trudno na nią wejść i idzie się po niej, jak po rozżarzonych węglach. Wahamy się, czasem chcemy się zatrzymać, cofnąć, boimy się trudu i bólu. Jednak gdzieś na końcu tej drogi znajduje się ukojenie i spokój, życie z Bogiem na zawsze.

Na ziemi cierpienie jest wpisane w życie człowieka. Każdemu został nałożony krzyż codzienności, co prawda w różnym stopniu. Nie da się go w żaden sposób uniknąć. Bł. Jan Paweł II napisał: „Aby odnaleźć głęboki sens cierpienia, idąc za objawionym Słowem Boga, trzeba otworzyć się szeroko w stronę ludzkiego podmiotu w jego wielorakiej potencjalności. Trzeba nade wszystko przyjąć światło Objawienia, nie tylko, o ile wyraża ono transcendentny porządek sprawiedliwości — ale, o ile porządek ten przeświecła miłością jako ostatecznym źródłem sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia. Odpowiedzi tej udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa” (List Apostolski Salvifici Doloris).



JAK WIELKA RODZINA

Edyta Sikora

Mam na imię Edyta. Pierwszy raz na pielgrzymkę poszłam trzy lata temu. W tym roku po dwuletniej przerwie udało mi się pójść znowu, z czego bardzo się cieszę, gdyż był to dla mnie bardzo owocny i oczyszczający czas. Pielgrzymka jest to miejsce, gdzie można sobie wszystko na spokojnie przemyśleć, znaleźć czas dla siebie, pogłębiać wiarę przez codzienne konferencje, modlitwę i Eucharystię. Dwanaście dni spędzone na szlaku sprawia, że ludzie żyją z sobą, tworzą się nowe przyjaźnie, każdy jest dla siebie bratem i siostrą, co tworzy z pielgrzymów jedną wielką rodzinę. Jest to czas radości, śpiewu, zabawy przeplatany z trudem, związanym z ciągłym marszem, kiedy pojawia się rezygnowanie, kryzys.

Ta pielgrzymka była dla mnie wyjątkowo ciężka, ponieważ zarówno fizycznie, jak i psychicznie zaczynało mi brakować sił, by iść dalej. W tym czasie mogłam liczyć na wsparcie wielu osób, za co jestem im bardzo wdzięczna, gdyż bez nich nie byłabym w stanie dojść do celu. W takich chwilach człowiek uświadamia sobie, że wystarczy tylko jeden uśmiech,



Fot. Agnieszka Bak

jakiś drobny gest, by komuś poprawić humor i dodać sił.

Co roku przemierzamy tę samą trasę, jednak każda pielgrzymka jest inna i odciska w naszych sercach jakieś nowe piętno, dlatego zachęcam każdego kto jeszcze nie był na pielgrzymce, by poszedł w przyszłym roku, gdyż jest to niezwykła przygoda, która uzależnia.

Ewa i Tomasz Kamińscy

W niedzielę 30 czerwca ks. Artur Janczarek, rezydent naszej parafii, kapelan Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 przy ul. Staszica oraz kapelan Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym SILOE.

SILOE od ok. 30 lat działa na terenie Lublina. Celem Stowarzyszenia jest aktywizacja społeczna i zawodowa niepełnosprawnych mieszkających w Lublinie i okolicach oraz przeciwdziałanie ich wykluczeniu społecznemu.

W listopadzie 1978 roku, ks. Janusz Rzeźnik został kapłanem w szpitalu SPSK 1, przy ul. Staszica. Zorganizował tam grupę młodzieży studenckiej, którzy świadczyli pomoc osobom niepełnosprawnym i potrzebującym. W 1991 r. stowarzyszenie otrzymało osobowość prawną.

Stowarzyszenie, poza osobami niepełnosprawnymi, współtworzą także wolontariusze – studenci i uczniowie szkół średnich, którzy służą pomocą i tworzą więzy przyjaźni. Działalność SILOE polega na organizowaniu systematycznych spotkań integracyjnych połączonych z Mszą św., wyjść do teatru, kina, na wydarzenia kulturalne, organizowaniu rekolekcji adwentowych i wielkopostnych, wycieczek i pielgrzymek, corocznych dwutygodniowych wczaso-rekolekcji. We wspólnocie przeżywane były sakramenty małżeństwa, kapłaństwa, chrztu świętego oraz bierzmowania.

- Nieodzownym elementem życia chrześcijanina jest przyjmowanie krzyża – mówił w homilii ks. Artur Janczarek. – Jakże często narzekamy, mamy tysiące powodów, by to robić. (...) Tracimy radość życia, a przecież jest ono darem, który otrzymaliśmy od Pana Boga. I powinniśmy ten dar realizować najlepiej, jak potrafimy, spalając wręcz siebie dla drugiego człowieka, składając z siebie bezinteresowny dar. (...) Umieć przyjąć krzyż, mimo róż-

nych trudnych sytuacji i z tym krzyżem umieć się pogodzić (...) bez względu na to, czy to jest krzyż samotności, choroby, cierpienia, czy jakkolwiek inny. Przyjąć krzyż może przyjąć tylko człowiek o czystym sercu, pojednany z Bogiem.

Ks. Artur przedstawił Oliwię



Ks. Artur Janczarek z Oliwią, Asią Cęckiewicz (z lewej) i jej przyjaciółką

Radzik, która porusza się na wózku inwalidzkim. Towarzyszyła i pomagała jej nasza parafianka Asia Cęckiewicz, wolontariuszka. Oliwia mówiła o sobie i o pomocy, jaką otrzymuje ze strony ludzi z SILOE. Po Mszy św. podzieliła się z nami swoimi doświadczeniami.

Mam 15 lat. Mam starszego brata i trzy młodsze siostry. Ze względu na porażenie mózgowe mam trudności z poruszaniem się i jeżdżę na wózku. Uczęszczam do szkoły integracyjnej im. Jana Pawła II na Elektrycznej. Od września będę w klasie 2 gimnazjum. W mojej klasie jest 13 osób, w tym 4 osoby niepełnosprawne. Mam nauczyciela wspomagającego na 10 godzin tygodniowo. Największy problem mam z pisaniem, a nie można używać laptopa. W Ośrodku Wsparcia Benjamin na Zbożowej mam dwa razy dziennie rehabilitację, której celem

jest usprawnienie czynności ruchowych.

Z SILOE zetknęłam się w 2010 r. Do tego czasu przebywałam w domu i oprócz zajęć nigdzie się nie ruszałam. W SILOE poznałam fajnych ludzi, którzy pokazali mi, że mimo niepełnosprawności, mam jakąś wartość. To bardzo dużo dla mnie znaczy. Poza tym lubię przebywać z ludźmi, lubię z nimi rozmawiać, bo osoby chore bardzo tego potrzebują. Zaczęłam wyjeżdżać na pielgrzymki, różne turnusy i wycieczki. Wcześniej miałam żal do Pana Boga. Pytałam, dlaczego ja? Dlaczego mój brat chodzi, biega, gra w piłkę z kolegami, a ja siedzę w domu albo leżę? A teraz to ja nawet nie wiem, kiedy jestem w domu. Przyjeżdżam do domu w piątek. Wracam wieczorem tylko po to, aby się przespać, ponieważ czas wolny zapełniają mi zaprzyjaźnieni wolontariusze. Moje życie bardzo się zmieniło.

Dużo daje też mi Ośrodek Wsparcia Benjamin. Uprawiamy sport. Gramy w takim boksie. Mamy swoją salę z rehabilitantami. Z nimi jeździmy na różne zawody albo sami je organizujemy. Teraz mamy kontakt z psychologiem, p. Renią. Jest to kobieta anioł. W każdej sytuacji jest opanowana, choć mogłaby huknąć, krzyknąć. Pomaga mi dużo.

Najbardziej pasjonuje mnie czytanie książek. Niestety, brakuje mi na nie czasu. Niedawno zaczęłam też pisać wiersze. Nawet dwa konkursy udało mi się wygrać. Jeden wiersz był drukowany w *Niedzieli*.

Moje marzenie, to mieć spokojną, normalną rodzinę. Mama nie ma czasu, bo pracuje i wiele czasu poświęca na opiekę nad młodszymi siostrami. Chciałabym też kiedyś skończyć psychologię. Niektórzy namawiają mnie na dziennikarstwo, ale ja tego zupełnie nie czuję. Z Asią poznałyśmy się w lipcu zeszłego roku na turnusie, gdzie była wolontariuszką przez dwa tygodnie.

Asia Cęckiewicz pytana, skąd się wzięła pasja pomagania, opowiedziała:

Początkowo pracowałam w Szkolnym Kole *Caritas*. Potem